

Andrzej Szafulski

"Dieu en guerre : La violence au
coeur des trois monotheismes",
Michel Dousse, Paris 2002 : [recenzja]

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 215-216

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

teologii. U Leszka Kołakowskiego w *Horror metaphisicus* w rozważaniach nad pojęciem Absolutu u Proklosa znajdujemy stwierdzenie: „Bez Proklosa nie byłoby Hegla, a bez Hegla świat dzisiejszy nie byłby tym, czym jest”. Doniosłość filozofii Proklosa głoszą również myśliciele współcześni i można mieć nadzieję, że także w Polsce ukażą się następne tłumaczenia oraz opracowania studiów nad Proklosem.

ks. Andrzej Małachowski

Michel Dousse, *Dieu en guerre. La violence au coeur des trois monotheismes*, Paris 2002, ss. 254

Co trzeba rozumieć przez termin „przemoc”? – pyta autor recenzowanej książki. W odpowiedzi zaś pisze, że w większości języków treść słowa *przemoc* jest połączona z pojęciem siły, mocy, intensywnością i afirmacją życiową. Z tego punktu widzenia życie może się okazać ślepe i gwałtowne, przemocą fizyczną i metafizyczną jednocześnie. Według tego pierwszego znaczenia, przeniesionego na plan transcendentny, Bóg, przedstawiając się jako Żyjący w całym tego słowa znaczeniu, źródło wszelkiego życia, jest również Gwałtowny. Jemu bowiem nic nie może się oprzeć i jest nie do zwyciężenia (s. 19).

Przemoc silniejszego, który narzuca swą siłę, idzie często wbrew naturze i aspiracjom tego, który ją znosi. Skutkiem tego może być uważane jako *przemoc* wszystko to, co przekracza lub jest przeciwne naturze. Stąd też można mówić o *przemocy* sił kosmicznych w stosunku do człowieka. Można mówić o *przemocy* ascety, który przeciwstawia się swojej własnej naturze z powodu celów wyższych. Jest *przemoc* codzienna, zwykła o wielu formach, ta, której my jesteśmy ofiarami, świadkami, twórcami, i ta, o której nas informują media. Wynikać ona może z afirmacji siebie i pogardy dla drugiego, czynionej zbiorowo i indywidualnie. Może to być *przemoc* prawna stosowana przez możnych wobec słabych. Czyniona także anonimowo, jako dyktatura ekonomiczna lub polityczna konkretnego człowieka, a nawet społeczeństwa.

Autor stwierdza, że teksty objawione, które powszechnie stanowią skarbiec mądrości, zostały użyte przez trzy religie monoteistyczne w sposób apologetyczny, wojujący i agresywny. Swoje zaś stanowisko określa jako stanowisko komparatysty. Z tej racji daje on uprzywilejowane miejsce zbliżeniu „międzytekstowemu”, które prowadzi religie monoteistyczne do dialogu. Autor nie stara się zmierzać do jakiegoś konsensusu przez ustalenie wspólnego mianownika. Proponuje on uznać te religie, za takie, za jakie się podają. Stąd też we wstępie do książki wyraża on swoje zdziwienie, że instytucje reprezentatywne trzech religii znajdują najczęściej okazję do wspólnych oświadczeń na temat raczej kwestii humanizmu lub prawa człowieka niż nauki teologicznej przesłania monoteistycznego.

Autor, pytając o „przemoc w trzech religiach monoteistycznych”, swoją odpowiedź zamknął w dziewięciu rozdziałach prezentowanej książki. W pierwszym z nich pyta o genezę *przemocy* i odpowiedzi szuka w Księdze Rodzaju (s. 23). W rozdziale drugim łącząc zagadnienie *przemocy* z grzechem pierworodnym (s. 53). Wskazuje przy tym na grzech człowieka, jego początki i konsekwencje ukazane w Koranie (s. 56). Pisze też o pierwszych braciach i pierwszym zabójstwie (s. 63).

Na baczniejszą uwagę zasługuje rozdział szósty (s. 131), zatytułowany *Jahwe jest wojownikiem* (*Yahvé est un homme de guerre*). Pisze w nim o wojnach biblijnych (s. 139), o porządku moralnym i teologicznym (s. 154). W rozdziale zaś poświęconym „dwuznaczności przemocy i sacrum” pisze między innymi o liturgii wojennej i skuteczności symboli (s. 178). Rozdział dziewiąty, autor poświęca wojnom w Koranie (s. 205). Całość książki zamyka zakończenie w formie rozważań na temat „nowych hierarchii i nowych przemocy” (s. 231).

ks. Andrzej Szafulski

Hans Urs von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, tłum. ks. E. Piotrowski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, ss. 133

Kolejna książka wybitnego teologa XX wieku, tłumaczona przez wytrawnego znawcę myśli twórcy *Theodramatik*, przybliży nam jedno z centralnych zagadnień chrześcijaństwa. Stanowi streszczenie nauczania Balthasara, ciągle jeszcze mało znanego w Polsce. Szwajcarski teolog wykazuje najpierw redukcje, jakie następowały w chrześcijaństwie, które albo sprowadzano do aspektu kosmologicznego, albo antropologicznego, podczas gdy chrześcijaństwo przerasta zarówno religijną filozofię, jak i antropocentryzm. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o zakwestionowanie filozofii. We *Wstępie* ks. E. Piotrowski mocno podkreśla filozoficzne zacięcie tego wybitnego teologa. Balthasar z ogromną swobodą i w sposób niezwykle syntetyczny wędruje po historii myśli teologicznej i filozoficznej, wykazując niepełność ujęć wielu myślicieli. A więc: „Kryterium prawdziwości chrześcijaństwa nie może być ani religijna filozofia, ani też sama egzystencja” (s. 50). Istnieje trzecia droga, której żaden filozof nie był w stanie wymyślić. Jest to droga Objawiającej się Miłości, jako absolutnego daru. Przy okazji pięknie wytłumaczona zostaje kwestia autorytetu w Kościele (s. 55). Miłość dopuszcza odmowę. Brzmi to wręcz banalnie, ale nie w analizach Balthasara, który postrzega aspekt dramatyczności Boga (dramatyczność ta może być rozumiana tylko analogicznie, ponieważ nie można, mimo całej wspaniałości dzieła Boga w stosunku do człowieka, „wyczerpywać” sposobu istnienia Boga wyłącznie w odniesieniu do swego stworzenia – byłaby to w tym wypadku za daleko idąca antropomorfizacja Boga), Boga jako Udzielającego się. Bóg w osobie swego Syna jest „pierwotnie (a nie wtórnie) Słowem dialogicznym” (s. 76). W następnych rozdziałach tej bardzo skondensowanej w swej treści książki znajdujemy wglądy w różne aspekty miłości Bożej. Tak więc odsłania się przed nami obraz miłości Objawiającej się, miłości pojmowanej jako usprawiedliwienie i wiara, jako czyn, którym jest bezinteresowne bycie z drugim, radowanie się jego obecnością. Czy Balthasarowi chodzi o samo przeżycie bez jakichkolwiek podstaw dogmatycznych? Absolutnie nie. „Dogmatyka jest wskazaniem, w świetle Objawienia, warunków umożliwiających chrześcijańskie działanie” (ss. 101-102). W świecie zewnętrznym miłość przyjmuje formę Chrystusa, a więc jest „uchrystusowaniem” osoby zanurzonej w świat, która za swoje najwyższe powołanie rozumie bycie wszystkim dla wszystkich. Żadne szkoły społecznej koegzystencji i kierowania zasobami ludzkimi nie nauczą takiej miłości. Może ona płynąć tylko od Chrystusa. Ponieważ *dla świata wiarygodna jest tylko miłość* (s. 122). Ale czy dla nas Bóg jest wystarczająco wiarygodny, jeśli nieustannie pozostawiamy miejsca „zwolnione” z miłości Bożej?

Jan Wadowski